

"Był zwycięstwą i nie ulec - to zwycięstwo" /Józef Piłsudski/

Strona 10 z 21

wiadomości bieżące

ZBIÓR OBRÓDKI KARTA

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

Nr 218

10-23.07.1988 r.

REFLEKTOEM PRZEZ
POLSKIE I ŚWIAT

Tygodniowa wizyta Michaiła Gorbaczowa w naszym kraju wywołała liczne komentarze, spekulacje i nadzieje. Optymiści spodziewali się gestów pojednania, ostatecznego rozwiązania wielu bolesnych spraw z przeszłości, a nawet spotkania z opozycją. Liczono, że na forum Sejmu szef radzieckiej partii przyzna publicznie, że zbrodnia katyńska była dziełem Stalina i jego oprawców, wychodząc w ten sposób naprzeciw żądaniom społeczeństwa. Rzeczywistość, była zgodna z oceną realistów. Gorbaczow pomijał wszelkie drażliwe kwestie, była zgodna z oceną go, a jego wszystkie wystąpienia, podobnie jak i cały przebieg wizyty nieścił się w schematach urzędowej galówki. Witali go partyjni przywódcy w otoczeniu pronowskich woskowych figur, a tłem byli pracownicy wiadomego resortu, przebrani za robotników i spontanicznie wygłehy na ulice mieszkańców Warszawy, Krakowa i Szczecina. Krakowski rynek dokładnie oczyszczony z ludzi, wyreżyszerowane spotkanie na trasie przejazdu i dobrana według wiadomego klucza młodzież na dziedzińcu Wawelskiego zamku - to była Polska generała, witająca radzieckiego gościa, jego żonę i współpracowników. Nawet w Budapeszcie spotkania yły bardziej autentyczne - stwierdzili zachodni korespondenci. Dopiero podczas spotkania na Zamku Królewskim w Warszawie, w hołdowniczą atmosferę urzędowych galówek wdarł się powiew świeżego powietrza. Były rektor KUL-u, ks. prof. Mieczysław Krapiet, poddał krytyce tzw. doktrynę Breżniewa, o ograniczonej suwerenności państw socjalistycznych, przypominając, że już w XV w. Paweł Włodkowic odrzucił w imieniu Polski uniwersalną doktrynę. Suwerenność narodu i suwerenność państw europejskich na rzecz legać żadnym ograniczeniom nawet w imię najszczytniejszych ideałów - powiedział Marcin Król. Spotkanie z intelektualistami i podpisanie w gmachu SC umowy międzypartyjnej, zakończyło oficjalną wizytę sowieckiego męża stanu w Polsce. Następane dwa dni to udział w spotkaniu na szczycie przywódców państw stron Układu Warszawskiego, w naszej stolicy. Podczas swych wystąpień w Warszawie i w Krakowie, Gorbaczow podkreślał, że dawniej stosunki polsko-radzieckie ograniczały się do kontaktów przywódców państw i kierowników administracji wojewódzkich, dodając, że dzisiaj sięgają one do całego narodu. Sądząc po przebiegu jego lipcowej wizyty w PRL, mamy co do tego poważne wątpliwości. Sowiecki przywódca rozmawiał tylko z generałką ekipą Jaruzelskiego, a ta coraz mniej liczy się w Polsce. Była szansa nawiązania kontaktów z Kościołem i opozycją, jak to robia zachodni mężowie stanu, ale odpowiedzający nasz kraj twórca sowieckiej pierestrojki odrzucił ją, bo nie mieściła się w totalitarnej ideologii marksizmu-leninizmu.

+++ W niedzielę 10 lipca br. odbyła się na Wawelu podniosła uroczystość z okazji 44 rocznicy Powstania Wileńskiego. W katedrze odprawiono uroczystą mszę świętą w intencji poległych i pomordowanych żołnierzy wileńskiej i nowogródzkiej Armii Krajowej, która zgromadziła nie tylko krakowian, ale też i wielu innych mieszkańców grodu Gedymina. Po mszy św. zgromadzeni żołnierze AK z północnych kresów Rzeczypospolitej udali się do krypty Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie nastąpiło poświęcenie tablicy pamiątkowej, w hołdzie ostatnim walkom polskich żołnierzy o miasto tej, co w Ostrej świeci Bramie. Występy miejscowych aktorów uświetniły tę podniosłą uroczystość. Wiele jest dziś w Polsce takich uroczystości, wiele kościołów ozdabiają tablice poświęcone Polakom na kresach zachodnich, bo władza jest coraz słabsza, a naród coraz silniejszy, coraz bardziej świadomy i coraz bardziej pewny swojego ostatecznego zwycięstwa. Przy okazji krakowskich uroczystości ku czci powstania wileńskiego, warto przypomnieć słowa biskupa Zbigniewa J. Kraszewskiego, wypowiedziane podczas uroczystości pogrzebowych majora Piwnika "Ponurego" w Nagorzycach 11.VI. br: "Nikt dzisiaj nie mówi o honorze - poza nami. Honor jest już tylko na naszych sztandarach, Bóg jest tylko na naszych sztandarach. Bo że się zostawiło na niektórych sztandarach wspomnienie Ojczyzny - nie wiem, czy to jest szczerze. Tylko my wierzymy w Boga i w wielkie przeznaczenie naszej niezdieritelnej, umiłowanej Ojczyzny - Polaki!" +++ Czy pierestrojka ma szansę przetrwania? Fiodor uryłacki na łamach "Litteraturnoj Gazety" tak pisze między innymi: "Rosja nigdy nie miała tradycji liberalnych, to jest tradycji autonomii jednostki wobec interwencji państwa, nie miała pojęcia o niezbywalnych prawach człowieka. Uwano, a i obecnie można się spotkać z takimi opiniami, że wszyscy jesteśmy sługami państwa". Nic dodać, nic ująć. I tym pesymistycznym, ale i realistycznym wnioskiem kończymy nasz nowy przegląd najciekawszych wiadomości.

**70-LCIE ODEZWANIA NIEPODLEGŁOŚCI
W ŚWIETLE DOKUMENTÓW I RELACJI
HISTORYKÓW I PUBLICYSTÓW**

Oroędzie Rady Regencyjnej do Narodu Polskiego
"Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybiła. Zbliży się pokój, a wraz z nim ziszczenie nigdy nie

przedemwionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości. W tej godzinie wola narodu polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna. Odczuwając tę wolę i na niej opierając to wezwanie, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, ogłoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez świat cały, jako podstawa do urządzenia nowego współzycia narodów.

W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też z terytorialną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowane będzie. Aby ten program ziszczyć, musi naród polski stanąć jako mały jeden i wyteńczyć siły, by jego wola została zrozumiana i uznana przez świat cały. W tym celu stanowimy:

- 1/ Radę Stanu rozwiązać;
- 2/ Powołać zaraz rząd, złożony z przedstawicieli najszerszych warstw narodu i kierunków politycznych;
- 3/ Młóżyć na ten rząd obowiązki wypracowania wspólnie z przedstawicielami grup politycznych ustawy wyborczej do sejmku polskiego, opartej na szerokich zasadach demokratycznych, i ustawę tę najpóźniej w ciągu miesiąca do zatwierdzenia i ogłoszenia Radzie Regencyjnej przedstawić;
- 4/ Sejm niezwłocznie potem zwołać i poddać jego postanowieniu dalsze urządzenie władzy zwierzchniej państwowej, w której ręce Rada Regencyjna, zgodnie ze złożoną przysięgą, władzę swoją ma złożyć.

Polacy! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze w naszych spoczywają rękach. Okazny się godnymi tych potężnych nadziei, które z górą przez wiek żywił wśród ucisku i niedoli ojcowie nasi. Niech zamilknie wszystko, co nas wazannie dzielić może, a niech zabrzmi jeden wielki głos: Polska Zjednoczona

Niepodległa.
Aleksander Kakowski, Józef Ostrowski, Zdzisław Lubomirski, Prezydent Ministrów: Jan Kurzarzewski.

Utworzenie Armii Polskiej we Francji

W piśmie "Journal Officiel" z 5 czerwca 1917 r. pojawił się dekret Prezydenta Francji, Poincaré, o utworzeniu Armii Polskiej na terytorium Republiki Francuskiej:

"art. 1 Tworzy się we Francji na czas trwania wojny armię polską autonomiczną, poddaną pod rozkazy Naczelnej Komendy Francuskiej, a walczącą pod sztandarem polskim. art. 2 Nystawienie i utrzymanie armii polskiej zapewnia Rząd Francuski. art. 3 W armii polskiej mają zastosowanie wszystkie przepisy armii francuskiej, dotyczące się organizacji, zwierzchnictwa, administracji i sądownictwa wojskowego. art. 4 Armia polska rekrutuje się z Polaków, służących obecnie w armii francuskiej, z Polaków innego pochodzenia, dopuszczonych do przejścia w szeregi armii polskiej we Francji lub do zawarcia dobrowolnej umowy na czas trwania wojny na rzecz armii polskiej."

W układzie z 28 września 1918 r. zawartym przez Polski Komitet Narodowy z rządem francuskim, ustalono statut polskiej armii, uznanej za sprzymierzoną armię autonomiczną. Pod względem politycznym poddana ją polskiemu Komitetowi Narodowemu.

Z ostatniego przemówienia w parlamencie austriackim w dniu 3. X. 1918 r.
Ignacego Daszyńskiego

"Krucaliśmy się w wir z bronią w ręku po stronie Austro-Węgier, z wiarą, że państwo to uszanuje naszą najszlachetniejszą krew przelaną. I cóż z tego wyszło? Drobiazgową szukana jedna za drugą, poniżanie nas, płynące ze złodziejwej zawiści, a kłamstwa i oszczerstwa, aż zrabowano nam całą wiarę i zdarto gałąz po gałęzi, liść po liściu, aby z niej zrobić strasznydo na wróble, przykład dla narodów na przyszłość, żeby Austrii nie ufali, aby na Austrii nie budowali... /żywe oklaski i brawa/. Ruch legionowy skończył się uwięzieniem generała Piłsudskiego. Wbrew ustawie, bezprawnie, lotrowsko, wzięto go wśród jego narodu, nie mogąc mu do dnia dzisiejszego wskazać ani jednego powodu, dlaczego zawleczono go z Warszawy do Magdeburga. Cóż zrobiono z naszymi nadziejami? Oszukimac nas aktem 5 listopada i pismem odczytnym z 4 listopada tak długo, aż umarł stary cesarz, a w pół roku później, minister finansów Spitzmüller powiedział - Nie może być mowy nawet o wyodrębnionej Galicji."

**DO CZEGO PROWADZI
SOJUSZ Z KOMUNISTAMI ?**

Pogłębiająca się nędza i ruina gospodarcza, astronomicz-
ny wzrost zagranicznego zadłużenia, degeneracja niemal
wszystkich sfer życia społecznego i inne, podobne
efekty "normalizacji", oznacza totalne bankructwo ekipy

Jaruzelskiego. Kwietniowo-majowe strajki dowiodły, że stopień niezadowolenia
społecznego osiągnął już poziom grozący wybuchem o bezprecedensowej skali, a
powołanie bojkot wyborów świadczy, że społeczeństwo nie daje się wciągać do
kier mających pozorować wzrost jego podmiotowości.

Przewidując zbliżający się kryzys, rządząca ekipa - tak niedawno butna i
zadufana w potęgę wojska i MSW - rozpaczliwie poszukuje sposobów przedłużenia
swego politycznego bytu, podejmując inicjatywę Pakty Antykryzysowego. Teoretycz-
nie ma on polegać na dopuszczeniu do udziału w decydowaniu o losach kraju
wszystkich, dla których dobro narodu jest nadrzędne i stoi ponad różnicami poli-
tycznej natury.

Znajomość komunistycznej tradycji wskazuje, że zgodnie z wielokrotnie przera-
bianym schematem, pakt antykryzysowy sprowadzi się do powołania organu w rodzaju
Rady Konsultacyjnej, nasytkowanego nazwiskami głośnych, ale i "rozsądnych"
opozycjonistów, obsadzenia paru wysokich, choć w istocie niezbyt ważnych stołków
ludźmi spoza aparatu władzy, napiętnowanie błędów przeszłości, oficjalne ujawnie-
nie nieprawd powszechnie znanych np. w Katyniu, koncesja na kilka pism częściowo
niezależnych i kilku jeszcze innych posunięć o charakterze kosmetycznym. Na tego
rodzaju ustępstwa PZPR może i musi się zdobyć, w obliczu zagrożenia swego pano-
wania. Należliwe reklamowane a mało istotne zmiany modelu sprawowania władzy,
firmowane przy tym nazwiskami notorycznie opluwanymi za tzw. działalność anty-
socjalistyczną, pozwolą partii zdobyć trochę czasu na odzyskanie sił oddanych
chwilowo w agencję opozycji. W miarę postępów tego procesu nastąpi likwidacja
coraz to innych koncesji, uczynionych na rzecz społeczeństwa, a Murzyni którzy
zrobili swoje, zostaną wykopani. A potem wszystko wróci do normy.

Wszelkie bowiem aliansy z komunistami kończą się nieodmiennie wystrychnięciem
na dudka tych wszystkich, którzy sądzili, że da się coś zrobić nie dla komunis-
tów, lecz razem z nimi dla społeczeństwa. Będąc dla partii ostatnią deską ratun-
ku, Pakt Antykryzysowy jest równocześnie trampoliną do kariery politycznej dla
dysydentów - dość szczególnej kategorii ludzi, stanowiących gwarancję utrzymania
systemu, przy najbardziej nawet posuniętej kompromitacji poszczególnych ekip.
W odróżnieniu od niepodległościowych opozycjonistów, dążących do obalenia komu-
nizmu, jako systemu sprzecznego z interesem Polaki, dysydenci krytykują panują-
cych tylko dlatego, że zabrakło dla nich miejsca w gronie decydentów. Choć
oczywiście są represjonowani i nieraz przesiadają i po więzieniach, przede
wszystkim siedzą oni na rezerwowej ławce władzy. W czasie groźnych przesileni,
władza sięga po ludzi, żyjących w aureoli niezłomności, krytycyzmu i mężństwa.
Przypadek prawnicowego odchylenia, usuniętego z PZPR i osadzonego w areszcie
Władysława Gomułki, wykazuje dobitnie, do czego jest zdolna nieugięta ofiara
reżimu, ukochana przez naród za odwagę, niezależność i patriotyzm.

W zbliżającym się nieodwołanie upadku wojskowej ekipy Jaruzelskiego, szansą
swoją ujrzeć byli towarzysze: Kuroń, Geremek i inni. Wojująca więc legalnie po
Europie, zabiegając o poparcie istniejących tam partii lewicowych. To poparcie,
zwłaszcza w formie kredytów i ich opinia antykomunistów jest cennym kapitałem,
za który otrzymają wreszcie upragnione miejsce w nowym gremium możnych
peerelewskiego świata. Kredyty z Zachodu pozwolą na pewien czas zatępać
najboleśniejsze dziury w państwowym budżecie, a zachwyceni demokratyzacją obywa-
tela zaczną pisać. I wówczas okaże się, że Pakt Antykryzysowy /termin ten wysyła-
lił jeszcze w roku 1981 były szef PAX-u Reiff, a obecnie propagują "Konfrontacje",
jest taką samą lipą, jak obiecanki manifestu PKWN, patriotyzm Gomułki i podpis
Jagielskiego i Barcikowskiego pod umowami sierpniowymi.

(PS. Artykuł ten wpłynął do redakcji i drukujemy go w całości i bez poprawek.)

"ZŁOTE" MYSLI KOMUNISTÓW "...władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy.." /W.Gomułka/
"...Komuniści po to się zmieniają, aby być jeszcze bardziej
komunistyczni.." /M.Thorez, były szef francuskiej kompartii/
"...Po trupie Polski wiedzie droga do światowej rewolucji.." /Odezwa naczelnego
dowództwa Armii Czerwonej z lipca 1920 r./

KILKA SŁÓW PRAWDY W PRZYBYTKU KŁAMSTWA Na siódmym posiedzeniu Rady Konsultacyjnej, odbytym w
dniu 27 kwietnia br., mecenas Wł.Siła-Nowicki, jedyny
sprawiedliwy w komunistycznej Sodomie i Gomorze, poruszył
kilka istotnych problemów, którymi żyje naród polski, a które przemilcza prasa.
Wobec małego zasięgu wyd.spec. "Rada Narodowa" z 29.VI. br. drukujemy na naszych
łanach ciekawsze fragmenty jego wystąpienia:

O ordynacji wyborczej

Realizacja zapowiedzi zmiany tej ordynacji była papierkiem lakmusowym, czy zwiększa się udział społeczeństwa w rządzeniu krajem. I na razie nie zrobiło się nic. A były przecież oficjalnie zapowiedziane wolne wybory do rad narodowych. Mówiono szeroko i społeczeństwo łatwo uwierzyło, że coś nowego będzie. I nie nastąpiło nic. Ileż było wypowiedzi tu na ten temat! Pisaliśmy uwagi, napisaliśmy we wskazanym terminie i moje. Złożyłem je na piśmie. Pisałoby uwagi, napisaliśmy na terenie Komitetu Centralnego o tym, że przecież się ludziom obiecalo, że przecież chcemy mieć jakieś ciała z wyboru. I nic nie nastąpiło. Wszystko jest pozorem. To jest wszystko mierzalną. I ludzie tak to oceniają, ludzie się z tego śmieją. Wyszukano różne projekty kompromisowe. Niech połowa radnych pochodzi z wyboru, to już będzie coś nowego. Już ludzie w jakiejś części pójdą do wyborów, a tak jak jest teraz, ludzie iść nie chcą. Pan p.k. Kwiatkowski zna znakomicie nastroje społeczne i zgodzi się ze mną, że mogłoby to tylko te nastroje społeczne podnieść i poprawić. W moim przekonaniu jest to wielki błąd. Jak się obiecało to trzeba było dotrzymać. Ale wolne wybory do rad narodowych nie zaskodziłyby ani stabilizacji ustroju, ani stabilności konkretnej władzy państwowej, natomiast zaktywizowałyby społeczeństwo. Wiele rozmawiałem z robotnikami, w tym również z robotnikami wielkich zakładów pracy. I to oni widzą, że nie mamy żadnych ciał z wyboru, że mamy wyłącznie i jedynie ciała z mianowania, z nominacji."

O naruszeniu proporcji kar

Nie można również naruszać pewnej proporcji kar. Nie jestem zwolennikiem kar okrutnych i rozumieć doskonale życzenia rodziny ks. Popiełuszki, która - przekraczając prawne kompetencje oskarżyciela posiłkowego - dała w toku procesu do złagodzenia wyroku. Ale ludzie doskonale wiedzą, że gdyby w ten sposób został zamordowany milicjant, to wszystkich trzech sprawców powieszono by, jak amen w pacierzu. Jeśli więc łagodzi się wkrótce - i to poważnie - wyrok w tej sprawie, to nie można ciągle utrzymywać w mocy wyroku pięciu lat pozbawienia wolności w sprawie Krauzego, za przecięcia pasów klinowych, ani wyroku sześciu lat w sprawie Hodyz, gdyż w poważnym przekonaniu wyrok ten, jeśli chodzi o kwalifikację prawną i jeśli chodzi o surowość kary, spowodowany jest okolicznością, że Hodyz, będąc funkcjonariuszem MO, współpracował z "Solidarnością"... Jeśli się traktuje wspaniałomyślnie przestępców politycznych z jednej strony, to trzeba się zdobyć na wspaniałomyślność również dla strony drugiej."

O nierozważnym zatajeniu prawdy o Katyniu

Sprawa ta musi być postawiona przede wszystkim w kategoriach moralnych. Rozmawiając rok temu z niecyfującą już obecnie koleżanką, adwokatką polską Elżbietą Dmitriew, kobietą rozumną i bezkompromisową w problemach etycznych, usłyszałem od niej głęboko przejmujące słowa: "Kolego, pan jest Polakiem, a ja jestem Rosjanką. Więc dla mnie Katyń jest rzeczą o wiele straszniejszą niż dla pana, albowiem hańba jest gorzszą od śmierci". Ja jej odpowiedziałem: "Dziękuję pani za te słowa, ale hańba ta nie obciąża narodu rosyjskiego, ta hańba obciąża pewnych konkretnych ludzi, którzy muszą być wskazani dlatego, że wymaga tego nasz honor narodowy i honor narodu rosyjskiego, żeby nie obciążano go niesłusznie odpowiedzialnością za to wszystko, co wiąże się z Katyniem. I im prędzej się wreszcie o tym otwarcie powie - tym lepiej"... Nie lekajmy się prawdy, tym więcej, kiedy prawda jest oczywista. Tymczasem na przykład konfiskują wypowiedź profesora /Rosjanina/ w "Tygodniku Powszechnym" przytoczoną w artykule Drowicza, który mówił: "Czas nareszcie wyjaśnić do końca naszą przyjaźń Polakom sprawę Katynia", i ten głos Rosjanina cenzura uważa za godzący w nasze sojusze!"

Od redakcji: Odważne wystąpienie Sily-Nowickiego pominięto milczeniem, tak samo, jak milczeniem pominał zbrodnię katyńską szef KPZR Gorbaczow. Wielu sowietologów liczyło, że przywódca ZSRR wykorzysta pobyt w Polsce dla ostatecznego zamknięcia tej tragicznej karty w naszych wzajemnych stosunkach.

Numer zamknięto: 15.07.1988 r.

WYDAJE:
Agencja Informacyjna
Solidarności Walczącej

